

LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, etnografia Lubelszczyzny, zielone świątki, brzoza, tatarak, majenie

Przed domem wkopywano brzożki

Tatarak był, ale u nas nie rósł tatarak, bo u nas nie było stawu żadnego. W Hajownikach były stawy państwowe i łąka była, i przez łąki płynęła rzeka, to tam tatarak rósł. To jak ktoś tam pojechał i przywiózł, to tatarak był. A jak nie przywiózł, to nie było tataraku, tylko były brzozy - przed domem, w każdym gospodarstwie. W każdym gospodarstwie przed wejściem do domu były wkopane dwie albo cztery brzożki. No i one tam stały aż uschły. Było przyjemnie, zapach był w domu. W mieszkaniu było strojone gałązkami brzozy, a czasem, w zależności od tego, kiedy te święta były na porę wiosenną, to pamiętam właśnie że raz, to jeszcze z lasu przyniosłam jarzębiny, gałęzie zakwitnięte jarzębiny, te baldachy białe jarzębiny. Ale przede wszystkim, podstawą, była brzoza, gałęzie brzozowe. Maiło się domy, maiło się wtedy figurę wspólną. Na figurę panny zawsze plotły wieniec olbrzymi, i tak zaczepiały na krzyżu, strojony był. U nas na przykład ojciec rano krowy gonił, a mama szykowała śniadanie. To gonił wcześniej, wyganiał wcześniej, to tak jak słońce świeciło na niebie, no i później właśnie, jak krowy szły, to krowy były postrojone, gałązkami rogi im postroił.

Data i miejsce nagrania	2017-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"